

„Wizja” i „fonja”

Dwoje cudownych radiowych dzieci

Już dziś nazwa „radjofonja” nie ogarnia tych wszystkich cudów techniki, jakimi obdarza nas radio. Obok „fonja” staje jej młodsza siostra „wizja”. Przed tygodniem opisaliśmy ją szczegółowo, teraz zaś pora wspomnieć o tem, że siostra młodsza w ślad za starszą zostaje właśnie uroczysto wprowadzona w świat. Pierwszy występ najmłodszego cudownego dziecka radia w różnych krajach odbywa się z różną miarą uroczystości.

Największa pompa i ceremoniał jest chyba w Anglii, gdzie przecież utworzono aż specjalną komisję rządową - parlamentarną do studiów nad wprowadzeniem telewizji. Ogłoszony przed paru miesiącami raport komisji uznał praktyczną realizację telewizji za sprawę dojrzałą i zapowiedział wprowadzenie w radio angielskie regularnego programu telewizyjnego.

Coprawda w skromnych rozmiarach taki program jest już nadawany od trzech lat, bo od r. 1932 przez koncern radiowy Bairda, ale jest to emisja oparta tylko na 30 liniach (patrz — poprzedni dodatek radiowy „ABC” - Nowin Codziennych) i 12 i pół „spojrzeń” na sekundę. Toteż obraz jest bardzo nikiły i nadawania Bairda mają znaczenie wyłącznie doświadczalne, nie nadając się w tej postaci do popularnego odbioru.

Emisje telewizyjne, zapowiedziane przez wspomnianą komisję angielską, mają rozpocząć się na jesieni bież. roku. Komisja uznała, że emisja 180 linijowa jest niewystarczająca i wobec programu angielskiej „radjowizji” będzie nadawana 240 liniami przy czystości 25 „spojrzeń” na sekundę. Jest to interesujące z tego względu, że emisji przy 240 liniach do-

tychczas nigdzie zastosowano w eksploatacji przemysłowej radia.

Broadcasting angielski stawia już rusztowania i przebudowuje fundamenty w jednym ze skrzydeł pałacu w londyńskim Alexandry - Park. Wielki oszklony gmach stoi na najwyższym w Londynie poziomie 306 stóp w stosunku do poziomu morza. Ponieważ zaś projekt budowy przewiduje zawieszanie anteny na masztach wysokości 300 stóp ponad terenem Alexandry - Park, więc antena stacji znajdzie się na wysokości 606 stóp ponad poziomem morza. Fachowcy twierdzą, że zapewni to zasięg „radjowizji” na cały obszar „wielkiego Londynu”.

Jakto? Więc zasięg stacji zależy od wysokości masztu antenowego? Czyż do „radjowizji” odnoszą się inne reguły niż do radjofonji?

Istotnie, tak. I to właśnie jest największą chyba trudnością przy realizacji praktycznej. „Radjowizja” możliwa jest tylko na falach krótkich, a fale krótkie są doprawdy falami, które najczęściej zmartwień przyczyniają technikom radiowym.

Wiadomo, że np. przy transmitowaniu muzyki radjostacja wysyła fale o częstotliwości drgań nietylko do powiadającej normalnej fali stacji, ale także fale o częstotliwości drgań zbliżonej do fali zasadniczej. Tak np., jeżeli chcemy nadawać muzykę, której drgania dźwiękowe wahają się między 0 a 5000 drgań na sekundę, przy pomocy fali długości 300 metrów, a więc mającej około 1.000.000 drgań na sekundę, wówczas przy transmisji powstają pod wpływem moduacji fale poboczne w granicach od (1000000+5000) do (1000000-5000) drgań na sek. Innymi słowy emisja zajmie w eterze „obszar” od 995.000 do 1005000 drgań na sek. czyli krótko „obszar” 10000 drgań albo — według terminologii technicznej 10 kilocykli. Jeżeli druga stacja pracuje na fali znajdującej się w granicach „obszaru” pierwszej, stacje będą sobie wzajemnie przeszkadzały. Dlatego też przy „podziałach” eteru i przyznawaniu każdej stacji innej fali, konwencje międzynarodowe przestrzegają, ażeby stacje pracowały na aflach oddalonych od siebie o 10 kilocykli.

Jak przedstawia się sprawa o-wych drgań pobocznych, jeśli idzie o telewizję? Częstość drgań będzie zależała od granic zmienności prądu wysyłanego przez komórkę fotoelektryczną, a to znów od ilości szczegółów transmitowanego obrazu. Jeżeli, np. obraz byłby za-

pełnie biały, prąd byłby stały, a tem samem nie byłoby zupełnie drgań pobocznych. Ale jeśli trzeba będzie oddać obraz posiadający wiele różnych stopni jasności i cienia i gdy np. emisja będzie dokonywana przy 180 liniach i 25 „spojrzeń” na sekundę i gdy zastosujemy np. jedną z przeciętnych fal radiostacji europejskich — t. j. 300-metrową, transmisja zajmie „obszar” od 500.000 drgań do 1500000 drgań, czyli od fali 200 metrowej do 600 metrowej. Pokryłoby to niemal wszystkie stacje radjofoniczne!

Jedyną zatem ścieżką — to uciec się do pomocy fal krótkich. Okazuje się, że jedynie fale krótsze niż 10 metrów mogą być zastosowane do telewizji, bez wywołania interferencji dla transmisji radjofonicznych. Ale tu nowa trudność — fale tej długości rozchodzą się tak, jak fale świetlne, to znaczy wyłącznie po linii prostej. Wobec tego odbiór tej fali możliwy jest dopóty, dopóki odbiornik od aparatu nadawczego nie odgrodzi krzywizną kuli ziemskiej, zatrzymująca fale, idącą po linii prostej.

Tak, jak wchodzimy na wysoką wieżę, gdy chcemy zobaczyć coś odległego, co nam zasłania wypukłość kuli ziemskiej, tak samo musimy budować wysokie maszty antenowe dla emisji radjowizji. Wiadac stąd jasno, że „radjowizja” ma bardzo ograniczony zasięg, który jest tem mniejszy, nim niżej położona jest stacja nadawcza. Dlatego też tak ważne było znalezienie dla stacji angielskiej możliwie najwyższego miejsca w Londynie. Technicy cieszą się, że odbiór emisji „radjowizji” będzie dostępny dla całego „wielkiego Londynu”... jakże jednak daleko od tego do ogarnięcia całej Anglii. Kraj musiałby zostać pokryty siecią stacji.

Broadcasting angielski zapowiada, że ze stacji w Alexandry - Park, „wizja” pójdzie na krótkiej fali 6,6 m., a „druza” na fali 7,2 metra. Oczywiście taka redukcja fali zmieni w Londynie typ odbiornika radiowego. Rarjosołuchacz w zasięgu nowej stacji, a więc w kole o promieniu 50 kilometrów będą musieli otrzymać nowy odbiornik, mogący równocześnie odbierać i „wizję” i „fonję”. Model tego odbiornika i jego cena w seryjnej produkcji będą dopiero prawdziwym egzaminem obojętnego stanu telewizji. Ekran — jak proponuje Marconi — będzie miał rozmiary 12 na 9 cali angiel-

skich.

W porównaniu z projektem angielskim „radjowizja” w Niemczech i Francji jest jeszcze w początkach. W Berlinie, w gmachu Min. Poczty i telegrafów stacja państwowa nadaje programy na fali 6 m. 57. Akompaniament dźwiękowy ma falę 6 m. 98 cm. Emisja opiera się na 180 liniach i 25 „spojrzeń” na sekundę. Anteny zainstalowane są na szczytach wież metalowych w parku wstawowym w Berlin - Witzleben. Ponieważ wieża wysoka jest na 138 m., radjowizja berlińska ma zasięg 40 km.

We Francji doświadczenia i próby prowadzi znany wynalazca, M. Barthélemy, pracując z emisją przy 30 liniach. Obecnie jednak, jedno z prywatnych francuskich towarzystw radiowych otrzymało koncesję na radjowizję na fali 7 metrów. Stacja nadawcza będzie się mieścić w Paryżu, w dzielnicy Marignac. Prawdopodobnie w emisji będzie zastosowana 25 „spojrzeń” i 180 linij. Siła aparatu nadawczego ma wynosić zaledwie 300 watów, w porównaniu z 4 kilowatami stacji radjowizji berlińskiej i projektowanemu 10 kilowatami przyszłej wielkiej stacji londyńskiej.

Szczegóły koncertu radiowego

I. J. Paderewskiego w Szwajcarii

Orkiestra radiowa Szwajcarii, romaniskiej ma nadać w październiku r. b. na częć Paderewskiego wielki koncert festival, który będzie transmitowany m. in. i przez Polskę. Koncert odbędzie się w Lozannie, przy współudziale, jak donosiliśmy, samego artysty. Znacznie tym razem zwiększoną orkiestrę poprowadzą: G.

Doret i R. Denzler. Program jest jeszcze całkowicie ustalony, wiadomo jednak, że wykonane będą dwa spośród najznakomitszych utworów Paderewskiego: „Symfonia”, która jest apoteozą polskiego ducha, i „Koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry”.

Dwa komplety nowoczesnej aparatury do nagrywania audycji i reportażów

Polskie Radio w najbliższych już dniach otrzyma zamówione zagranicą dwa komplety specjalnej aparatury, umożliwiającej nagrywanie na płytach różnego rodzaju audycji i transmisji. Jeden z tych kompletów wmontowany zostanie w specjalne auto, które w ten sposób ułatwi ogromnie pracę Wydziałowi Transmisji, otwierając nowe horyzonty przed tym działem pracy.

Aparatury do nagrywania płyt już dawno są stosowane w wielu radjofonjach zagranicznych i od dają nieocenione wprost usługi. Dzięki nim będzie można również rozpocząć pracę nad stworzeniem specjalnego płytowego archiwum radiowego, w którym przechowywane będą fragmenty ciekawszych audycji, utrwalone

i ważne pod względem państwowym, wychowawczym i historycznym wydarzenia i konserwowane głosy najwybitniejszych jednostek.

Ponieważ montaż aparatów potrwa dość długo, przeto należy się spodziewać, że dopiero w drugiej połowie sierpnia, usłyszymy pierwsze audycje nagrane na płytach aluminiowych.

Z anten całego świata

Postępy telewizji. Z Londynu donoszą, że konstruktorom angielskim udało się osiągnąć świetne wyniki w dziedzinie telewizji, manowicie obrazy telewizyjne mają 405 linij i mogą być nadawane z szybkością 50 obrazów na sekundę, co znakomicie zwiększa dokładność obrazu.

Z pokłosa naszego konkursu

Emocje starszych i młodszych

Hymn polski w Berlinie

W pamięci kilku słuchaczy pozostał jeszcze dotąd ten radosny moment sprzed 3 lat, gdy na lotnisku berlińskim w Tempelhofie przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego wystrzelila na wiekimi maszcie flaga państwowa Polski jako symbol zwycięstwa challengeowego 5. p. Żwirki.

„Sucham dużo — pisze p. J. Świątecki z Biłogostu — i odnoszę bardzo silne dodatnie wrażenia, niesłyszane i ujemne. Dzięki umiejętnemu podawaniu przez radio poważnej muzyki (duzo objaśnić słowem wstępem) nabrałam zrozumienia i zamiłowania dla koncertów symfonicznych, których dawniej nie lubiałam. Niezależnie od tego, co słyszałam, fragmenty koncertów, transmisje koncertowe Paderewskiego, Kiepur, Ady Sari itd. Jeżeli jednak idzie o najbliższe wrażenie, niezatarte w mojej pamięci, to było miłe wrażenie z Challenge'u w roku 1932, kiedy niedziałający nasz lotnik 5. p. Żwirko ukazał się na horyzoncie lotniska w Tempelhofie.

Usłyszawszy słowa potwierdzające, że to nasz samolot, poczułam coś co mi dech w piersi zaparło, coś co było

radością, dumą, szczęściem. Gdy usłyszałam nasz hymn grany na lotnisku w sercu Niemiec, to płakałam z radości i dumy, że było to zwycięstwo mojego narodu, zwycięstwo polskiej konstrukcji, siły wytrwałości, niespożytej pracy i opanowania nerwów naszego lotnika. Oto moje najśliczniejsze wrażenie radiowe”.

Wśród najmłodszych

A oto kombinacja wrażeń sportowych i radiotechnicznych w ujęciu jednego z najmłodszych uczestników naszego kursu:

„Mam dopiero dwanaście lat — pisze p. Jan Kopeć, uczeń 5-tej klasy szkoły powszechnej w Warszawie — ale detektory buduję już dobrze, ponieważ nauczyłem się od tatusia, który stale buduje różne lampowe i detektorowe aparaty. Toteż jako taki nie zapominam chwil, w której ja z moją wiedzą radioamatorską gaworzę nad moim tatusiem, który jest radioamatorem doświadczonym.

Otoż zeszłego roku, w okresie „Challenge-u”, byłem chory i leżałem w łóżku; a więc o tem, aby być na nim nie zawodowa, nawet marzyć nie mogłem. Cieszyłem się, że chociaż przez radio będę mógł słuchać sprawozdania o zawodach. Ale słuchałem tej audycji z zawodów było uza-

leżnione od tego, czy tatusi skoczy na dzień zawodów lampówkę, czy nie, bo akurat dwa dni temu ja podarowałem swój detektor pewnemu biedakowi.

Koniec końców, na pół godziny przed paniczną transmisją aparat był gotowy; nalażoł go włączyć i teraz do sieci prądu. Ale niestety, pech nas przesładował, gdyż po włączeniu aparatu do sieci lampy się przepaliły. Byłem zrozpaczony. A tatusi, zdenerwowany, wyszedł gdzieś. Myślę tedy, co robić?

Otoż wstałem z łóżka, wyszperałem z szuflki tatusia kilkadziesiąt metrów drutu, zwinęłam napręde cewkę, połączylem prymitywnie z gniazdkami, detektorem, słuchawkami, anteną, zię mni — i tak połączylem się z Mokołotem. Odcieknęłam wtedy. Z radości aż skakałam...

A co się działo ze mną podczas całej transmisji? — A gdy padły słowa „Pajon zwyciężył... Ojciec, proszę Państwa — tu mało pięciu kart na opisanie wszystkiego!

Wkrótce potem tatusi przyniósł mi wiadomość o zwycięstwie Polaków. Jakże był zdziwiony, gdy opowiedział mi o moim dziele. Powiedział wtedy: „Przekonałeś się więc sam, jak ważnym czynnikiem jest radio w życiu społeczeństwa”. I prawda.

FLIS — MONTUSZKI



OPERA ZE STUDJA
— W ŚRODĘ 17. VII. O GODZ. 21.00

Z tygodnia

Całą falą buchnęły w ostatnim tygodniu wstrzymane od dwóch miesięcy, spowodu żałoby, audycje wesole: zameldował się znów Lwów, ukazała w nowej edycji Warszawa, pojawiły pióra dotąd jeszcze przez radio nie wyzyskiwane. Należy do nich przede wszystkim p. Hemar, który w ubiegły piątek rozpoczął swoje tygodniowe „wesole monologi aktualne”.

Przeplantowywanie literatury na mikrofon jest naogół, jak nas uczy doświadczenie, eksperymentem dość ryzykownym, który bardzo często zawodzi. Pr. y zyny są rozmaite.

Jedna ta, że koncepcowanie dźwięków, obrazów, porównań, jeśli oparte jest na tej intencji, aby przez drukowane słowo trafić do oczu, za ich pośrednictwem do mózgu, wywołując w nim pewne refleksje — słowem cała mechanika twórczości literackiej, na intelektualizmie oparta — przed mikrofonem zawodzi, gdyż ucho jest dla intelektualizmu kiepskim przewodnikiem: zanim się słuchacz zorientuje w misternej konstrukcji, by w niej począć gustować, już następne zdanie zacięra ją w pamięci — na refleksje „fotelowe” niema czasu.

Przyczyna druga — przy utworach przeznaczonych na scenę lub scenkę — bywa ta, że cały aparat wzrokowości aktorstwa i

sztafetu scenicznego potężnie ułatwia autorowi kontakt z widownią, zacierając nieraz w jego umyśle zdanie sobie sprawy, że z powodzeniem byłoby zgola inaczej, gdyby gorsza była inscenizacja i słabsza obsada. Przed mikrofonem zaś, pozbawione wzrokowej podpowy, takie braki tekstu (a raczej jego niedostosowanie do samej jedynie słuchowości) występuje bardzo jaskrawo.

Przyczyna zaś trzecia bywa sposób podejścia do słuchacza i tematu. A więc niejednokrotnie nadużywanie patosu, sentymentalizmu, nastrojowości, wogóle wszelkiej sztuczności; choćby się wydawała autorowi bardzo dyskretnie i umiejętnie zawoalowana, w mikrofonie wychodzi na wierzch, jak wszelkie usterki cery na kliszy fotograficznej. Następnie — bezpośredniość, umiejętność zahaczenia o główny nerw w zbiorowej wrażliwości słuchaczy, przykucia ich uwagi, pociągnięcia za sobą. Wreszcie zaś i sam temat daje nieraz powód do nieporozumienia: można w mikrofonie bez większego ryzyka robić podróże na księżyc, prowadzić wyobraźnię słuchających w najfantastyczniejsze krainy, a niebezpiecznym bywa realizm najpowszedniejszego życia na punkcie realizmu.

Nasuwać się tu uwagi w for-

mie ogólnej nietylko jako resumé z wielu prób, jakich dokonywano na tem polu w ciągu ostatniego półroczu, ale także w związku z nowymi planami programowymi, które się obecnie realizują. Uciekając się do systemu plodowizni autorskiej, radio nasze zastosowało najlepszą drogę wyjścia: wynajdź się bowiem ostatecznie w ten sposób pewną ilość pór właściwych, a piewien turnus między niemi uchroni każde od przeformowania zbyt ciężką pracę.

Debiut p. Hemara wyszedł obronną ręką ze wszystkich wyżej przytoczonych obaw: jego paradoksy na temat powodzenia w życiu były przekonujące, kontakt ze słuchaczami niewymuszony — potrafił zaciekawić nietylko pierwszą konferencierką, ale i dalszym ich ciągnięciem.

Humorystyczną falą warszawską, przemianowaną obecnie na „Wesoła Syrena”, objeli w pacht na okres najbliższych pp. Karpiński i Minkiewicz. Nadawany przed paru miesiącami fragment z ich szopki literackiej (Minkiewicz w Akademji) wypadł dodatkowo, równie jak i w ostatnią środę, dziesięciominutowa humoru. Z inauguracyjnego wieczoru „Wesołej Syreny” złapałem niestety tylko część ostatnią, niezbyt mocną, z której jednak nie można sądzić o całości. Ocenę więc nowej wesołej fali warszawskiej trzeba odłożyć na później.

Wznowienie wesołej fali ze Lwowa wybrało sobie bardzo szczęśliwie za temat stary folklor lwowski, a duet Szczepka i Tońka został uzupełniony trzecią figurą Strońcia, który z powodzeniem może wejść już na stałe do repertuaru, gdyż reprezentuje walory pierwszorzędne jako typ charakterystyczny i znakomicie podpatrzony.

Udało się również Warszawie ostatnie słuchowisko („Sasledzi” p. Uzarskiego), w sam raz na letni sezon. Natomiast skecz Tuwima („Karjera Jacka Nobody”), zastosowując „unhappy end”, rozminął się z intencją wesołego nastroju, który stanowi już tradycję środowisk skeczów.

Bardzo udaną transmisją z życia był reportaż krakowski z nauki pływania dla młodzieży — dzięki radjogeniczności samego tematu. Interesujący reportaż z regat w Brdysiu i prof. Wacka z obozu przysposobienia wojenskowego w Pasiecznej w niedzielę oraz nazajutrz p. Hulewicz z Nałęczowa. Popis harcerzy towarzyszących przed wyjazdem do Spawy wypadł nazbyt sztucznie, jak wyuczona lekcja. Stwierdził wreszcie całą masę dogosowanych do letniej pory pogadanek i odczytów, o których jednak nie mam nic specjalnego do powiedzenia.

Ostatnia pogadanka biura studjów, które stale trzyma słucha-

czy au courant najaktualniejszych spraw rozważanych za kulisami Polskiego Radia, zwróciła specjalną uwagę na kwestię śpiewu, brak należytej szkoly u kandydatów do występów przed mikrofonem, brak kontaktu z radjem ze strony nauczycieli śpiewu i t. d. Jest to rzeczywiście dziedziną mocno dotąd zwaną, a ponieważ tak się złożyło, że i w listach od słuchaczy sporo było utyskiwań na śpiewaczkę, więc zapanowała pewnego rodzaju moda na „łepienie” recitali śpiewaczych. Czy nie zasłania ta moda zbyt daleko — byłoby może kwestią do dyskusji. W każdym razie widać obecnie silne skoncentrowanie uwagi wydziału muzycznego na całą wogóle kwestię śpiewu w radio, więc należy tylko życzyć tej pracy jaknajpo-myślniejszych wyników.

W muzyce symfonicznej zasługuje na uznanie zwrócenie się ku polskimi utworom dotąd nieznanym (symfonia Anonima z XVIII w. i uvertura Elsnera „Sultan Wampun” w poniedziałek), interesująca była także we wtorek suita baletowa Nowowiejskiego, dyrygowana osobiście przez kompozytora. Z innych audycji muzycznych wymienimy przedewszystkiem operę Rachmaninowa „Aleko” (we wtorek), wieczór muzyki słowiańskiej i recital fortepianowy p. Jonasówny poświęcony kompozycjom polskim (w niedzielę) oraz śródowny wieczór Wieniawskiego.

Chopin zatem znalazł się na spisie redukcijnym. W jesieni ma być reaktywowany w zmienionej formie (prześlą całej twórczości Chopina w ścisłym związku z biografią i dziejami powstania poszczególnych utworów). Rzeczywiście, środy Chopinowskie wpadły już w pewnego rodzaju rutynę, a przedewszystkiem uderzała w nich bezplanowość. Nie należałoby jednak wycofywać muzyki Chopinowskiej z pierwszego planu, który jej się stale powinien należeć. To, czego najbardziej dotąd temu działowi brakło, było zbyt abstrakcyjne traktowanie muzyki, która wiele może zyskać dzięki objaśnieniom: i rzeczywiście, każdy słuchacz radia zna Chopina w całości, ale wie o nim — bardzo mało.

Wieczór Wieniawskiego, poprzedzony słowem wstępem, zastosował tę formę audycji muzycznych, która powinna stać się normą obowiązującą. Należy muzykę łączyć z żywym słowem — ale nie w formie mniej lub bardziej zbliżonej do konferencji czy nawiązywania „szmoncesu”, ani też w postaci suchych teoretycznych wykładów, niezrozumiałych dla szerszego ogółu, lecz zapomocą objaśnień umiających zainteresować słuchacza i porwać go za sobą. Omawiany już poprzednio wieczór „młodego Mozarta” był klasycznym przykładem, jak układać takie audycje, aby osiągały maksimum skuteczności.

Marjan Grzegorzcyk